

Ostateczne warunki rolniczego kredytu zastawowego.

W myśl decyzji powziętej przez czynniki rządowe w porozumieniu z władzami Banku Polskiego ustalono ostateczne warunki kredytu zastawowego dla rolnictwa na nadchodzącą kampanię zbożową. Na cele kredytu zastawowego prelimitowano sumę 30 milionów złotych, które mają być rozdzielone niezwłocznie po żniwach. Przepiszenie reparycji tych kredytów zostało osiągnięte drogą odpowiedniego uproszczenia manipulacji technicznych, związanych z udzielaniem kredytu.

Na specjalne podkreślenie zasługuje decyzja obniżenia stopy procentowej przy kredycie rejestrowym do 6 i 1/2 proc. w stosunku rocznym. Wchodzi to w już wszelkie opłaty na rzecz instytucji rozprawdzających. Pożyczki pod zastaw zboża złożonego w stogi mają być udzielane do 50 proc., a zboża omlóconego do 60 proc. wartości szacunkowej.

Splaty kredytu zastawowego zostają rozłożone na sześć rat miesięcznych, począwszy od 1 stycznia 1934 r., przyczem raty styczniowa, lutowa, marcowa i kwietniowa mają wynosić 15 proc., a majowa i czerwcowa — 20 proc. zaciągniętego kredytu.

Wreszcie podkreślić należy bardzo ważne postanowienie, jakie zapadło na konferencji, odbytej w ministerstwie rolnictwa i reform rolnych z udziałem przedstawicieli organizacji rolniczych, Banku Polskiego oraz instytucji rozprawdzających kredyty zastawowe, a mianowicie, że z sum przyznanych tytułem kredytu zastawowego nie będą potrącane przez instytucje rozprawdzające żadne inne należności od rolników z wyjątkiem jedynie należności z tytułu zeszłorocznego kredytu zastawowego.

Podział kredytów na rejestrowy zastaw rolniczy.

Jak się dowiaduje Agencja „Iskra” kredyty na rejestrowy zastaw zboża uruchomione przez Bank Polski zostaną rozdzielone w sposób następujący: Bank Gospodarstwa Krajowego dysponować będzie sumą 4 milionów złotych, która zostanie rozpodzielona pomiędzy ziemian województw centralnych oraz województwa wołyńskiego.

Państwowemu Bankowi Rolnemu, jako instytucji finansującej mniejszą własnością rolną przznano kredyt w wysokości 12,5 milj. zł., z czego na kredyty zaliczkowe przypada 5 milj. zł.

Ponadto Bank Rolny za pośrednictwem Centralnej Kasy Spółek Rolniczych zamierza rozprzedać kredyty rejestrowych na sumę 2 milj. zł. Pozostałe instytucje, upoważnione do rozprawdzania kredytów rejestrowych otrzymały kredyty w granicach od 1 milj. do 3 milionów zł. (Iskra).

Konferencja unijna w Pińsku.

Wzorem lat ubiegłych w dniach 7, 8, 9 września r. b. odbędzie się w Pińsku pod przewodnictwem Ks. Biskupa Kazimierza Bukraby czwarta z rzędu konferencja kapłańska poświęcona sprawie unji kościelnej. Obrady odbędą się będą w gmachu wyższego seminarjum duchownego (KAP).

Literaci Z. S. S. R. wciąż „niepoprawni”.

(Dokończenie). Podezas piątkowej literaci postrzyżmywali przydziały do różnych placówek przemysłowych, aby w ten sposób tworzyli apoteozę uprzemysławia. Na Rosji i zarazem pobudzali robotników i inżynierów do większej gorliwości. Takie dążenia do praktycznego zużycia literatury, która w swej psychologizującej, estetyzującej, moralizującej i filozofującej formie jest dziś sierszym władcem Rosji niepotrzebna, nie ustalo do dziś, ale zawiodła. Literaci w dalszym ciągu są niepoprawni i władza sowiecka nie może znaleźć sposobu ani na zużycie istniejących literatów według zasad marksizmu, ani na stworzenie literatury proletariackiej, t. j. takiej, która byłaby nie jako uszlachetnioną zapomocą dawnej burżuazji, a jako narzędzie praskarskiej sztuki agitatorskiej. Dowód tego znajdujemy w jednym z ostatnich artykułów Maksima Gorkija p. t. „O kępcie i kropce”.

„Mimowoli i nie bez żalu — pisze Gorkij — nasuwa się porównanie inżynierów z innymi mistrzami i

Ponura zbrodnia.

Zamordował zięcia przez zazdrość o własną córkę

Niezwykle ponurą zbrodnię wykryła policja powiatu wileńskiego, zbrodnię, jakiej dotychczas nie notowały kroniki kryminalne na całym terenie Rzeczypospolitej. Przed 8 miesiącami — ściśle 10 listopada r. ub. na posterunek policji w Rudziszkach wpłynęło zameldowanie o TAJEMNICZYM ZAGINIĘCIU mieszkańca wsi Rudziszki M. Wojcunowicza.

Zgodnie z zeznaniem żony Wojcunowicza, mąż jej przed kilku dniami wyszedł z domu, rzekomo w celu załatwienia jakichś sprawunków w Rudziszkach, i od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął.

Wszystkie w tej sprawie dochodzone policyjne nie doprowadziło narazie do wyjaśnienia tajemnicy. Drogą wywiadów oraz przez zestawienie pewnych faktów policja przyszła do wniosku, iż

WOJCUNOWICZ ZBIEGŁ NA LITWĘ.

do swych krewnych. Na tem, zdawało się, sprawa została zakończona. Jednak we wsi Gudziszki, której mieszkańcem był Wojcunowicz, są siedzą szemrali, iż zaginięcie Wojcunowicza ma zupełnie inny podkład. Sprawa ta, rzecz jasna, przejęła się rodzina Wojcunowicza, która zawiązała okoliczności wypadku, zaczęła snuć domysły.

Pogłoski o powodach zaginięcia zainteresowały policję powiatową, która energicznie zabrała się do wyświelenia tej sprawy.

Drogą wywiadów ustalono następujące okoliczności:

We wsi Gudziszki zamieszkiwała oddawna rodzina Piotrowskich. Wł. Piotrowski uważany był za człowieka żonatego. Żona mu zmarła i Piotrowski mieszkał wraz ze swoim synem Michałem oraz córką Anielą — niezwykle urodziwą dziewczyną, którą ojciec otaczał szczególną troską.

Mieszkańcy wsi Gudziszki już od dawna zwrócili uwagę na

DZIWNY STOSUNKI PANUJĄCE POMIĘDZY OJCEM A CÓRKĄ.

Stary był o nią bardzo zazdrosny i nie pozwalał spotykać się z chłopcami, którzy chętnie wyróżniali przystojną dziewczynę. Anielę Piotrowska, zmuszona przez ojca, powędziła zupełnie inny tryb życia, niż jej rówieśniczki, z którymi Piotrowski za braniał jej się przyjaźnić.

Dłatego też we wsi ze zdumieniem zauważono pewnego dnia, iż tuł strzeżona przez ojca Anielę zaszła w ciążę, a po pewnym czasie powiła syna. Zaczęto szemrać, iż

OJCEM DZIECKA JEST RÓDZONY DZIADEK.

Pogłoski te przez dłuższy czas nie wychodziły poza obręb wsi. Niebawem Piotrowski zdecydował się oddać córkę za mąż za niejakiego M. Wojcunowicza, który zgodził się po słubie skompromitowaną pannę. Ślub odbył się w pierwszych dniach sierpnia,

NA TRZECI ZAŚ MIESIĄC PO ŚLUBIE WOJCUNOWICZ ZAGINĄŁ.

pozem żona jego powróciła do domu swego ojca.

W trakcie dalszego dochodzenia wyszła najaw zbrodnia. Policja ustaliła, iż

WOJCUNOWICZ ZOSTAŁ ZAMORDOWANY.

Jak się okazało, mimo oddania córki za mąż, ojciec zbrocznienie nie chciał wyrzec się dalszych z nią stosunków miłosnych. Na przeskodzie temu stanął zięć, który wiedząc o brzez o kursującej pogłosce, zabronił żonie widywać się z ojcem w czasie swojej nieobecności.

Wówczas stary Piotrowski postanowił pozbyć się niewygodnego zięcia. W listopadzie r. ub. zamordował go przy współudziale swego syna Michała. Zwłoki zamordowanego wy

wiódł na polankę leśną, położoną 2 kilometry za wsią i zakopał je. Po dokonaniu tej zbrodni sprytnie rozpowszechnił pogłoskę, iż zięć jego zbiegł do Litwy.

Władysława oraz Michała Piotrowskich aresztowano. Narazie wypierali się winy. W ogniu pytań jednak obaj

PRZYZNALI SIĘ DO POPEŁNIENIA ZBRODNI.

Stary Piotrowski usprawiedliwiał się, iż bardzo kochał swoją córkę i zamordował zięcia przez zazdrość. Przyznał się również, iż jest ojcem ówczesnego dziecka własnej córki.

Sprawców ponurej zbrodni, decyzją władz sądowo śledczych osadzono w więzieniu Łukiskim.

Sześciu — tragicznie zmarłego Wojcunowicza odnaleziono. (C)

JAPOŃSKIE SNY O POTĘDZE.

MANIFEST GEN. ARAKI.

W wielkim japońskim miesięczniku wojskowym „Kajkosha” ukazał się niedawno artykuł znanego w Japonii i poza jej granicami gen. Araki. Artykuł ma charakter manifestu i ewangelijny zarządek. Traktuje o podstawowych problemach państwowo-narodowych. Rozwija swą myśl przewodnią w sposób apodyktyczny, nie znoszący sprzeciwu. Z tego względu można go też nazwać rozkazem dziennym gen. Araki dla japońskiego korpusu oficerskiego. Nie ulega żadnej wątpliwości, że 99 proc. — jeżeli nie 100 proc. — japońskich militarystów myśli tak samo jak gen. Araki w swym artykule — manifest.

NARODZINY NOWEJ JAPONII.

Cóż zawiera manifest japońskiego generała? Rozpoczyna się od ubolewania, że obecne idee i obyczaje fatalnie podkopaly starą moralność i mentalność Japończyków. Jak rymski Katon, gromi gen. Araki swych żółtych rodaków za to, że dali posuch zagranicznemu, obcemu, importowanemu ideałom. Niosły one dla Japonii jedynie rozkład i zgnęb.

Na szczęście — stwierdza gen. Araki — drzemali jaszce w narodzie lepsze pierwiastki. Nastąpiła raka. Wrzesień 1931 r. do wiodł, że Japonia jaszce nie umarła. We wrześniu 1931 r. narodziła się nowa Japonia — równie pełna i czysta, jak Fudzjama. W ciągu jednej nocy otrząsnął się naród japoński ze zgnębienia, destrukcyjnych wpływów. Zbudził się do nowego życia.

POCZUCIE NARODOWE.

Mimo wszystko, sytuacja Japonii nie należy dziś do łatwych. Wiele jaszce truchobli pętrzy się przed Nipponem. Kraj Wschodniego Słońca zwalczy je dopiero wtedy, gdy każdy syn jego, każdy obywatel japoński czuć się będzie tylko Japończykiem i nie czem więcej. Kosmopolityzm jest dla duszy japońskiej obcy i zgubny. Żadne międzynarodowe organizacje, żadne Ligi Narodów nie dadzą Japończykowi tego, co mu da czyste i wspaniałe poczucie własnej narodowości.

JAPONIA — MANDZURJA — LIGA NARODÓW.

Wielkie były cierpienia obywateli japońskich w Mandzurji. Armia japońska cierpieniem tym kres położyła. Mimo to, Liga Narodów osmiela się kwestjonować święte prawa japońskie. Z jakiego tytułu? Dłatego

go? Odpowiedź jest jedna: Japonia zapomniała o swym dumie narodowej na rzecz obcych idei, obcych bogów. Japonia straciła w oczach świata swój autorytet. Ze słabą, zdemoralizowaną, ulegającą inwazji obcych pierwiastków Japonia nie chciano się liczyć.

CI, CO JAPONI PRZESZKADZAJĄ.

Kto utrudnia narodowi japońskiemu rozwój? Kto przeszkadza Japonii w dążeniu do realizacji szczytnych celów? Komuniści, za mieniący ludzi w bezduszne maszyny. Urzędnicy, pasyżylujący na żywym ciele narodu. Politycy, zdeprawowani do szpiku kości. Uczniowie, obłudni i sprzedajni, samolubni i zazdrośni. Oto wewnątrz wrogowie Nipponu. Oto ludzie, z którymi należy walczyć. W przeciwnym razie — Japonia nie spełni swej misji.

MISJA JAPONII.

Przed Japonią pętrzą się zadania olbrzymie. Japonia jest pierwszą potęgą na kontynencie azjatyckim. Japonia winna stanąć na czele Azji. W tym celu należy użyć wszelkich swe sily, gdyż czeka ją walka z białą rasą. „Biał” uczyński, z narodów azjatyckich wyłącznie przedmiot eksploatacji i użysku — wola Araki. Cesarska Japonia nie może i nie powinna tolerować dłużej bezwładny bja tej rasy. Nie może puścić go płazem. Japonia winna utworzyć drogę sprawiedliwości i prawa. Japonia nie powinna cofać się przed użyciem oręża, gdy tego zajdzie potrzeba. Jedynie stanowczość i niezłomność doprowadzą Japonię do celu. Jedynie ta droga misja Nipponu będzie spełniona.

MANDZURJA DLA JAPONII.

Mandzurja wraz z Mongolją winny należeć do Japonii. Wymagają tego względy gospodarcze i strategiczne. Japonia winna utrzymać w obu tych krajach swe panowanie „na wieki”.

„WŁADCY ŚWIATA”.

Gen. Araki nie ogranicza się do Mandzurji i Mongolji. Nie ogranicza się nawet do Azji. Niby jakiś nowożytny prorok wykrzykuje, że „nasz kraj jest powołany do propagowania swych ideałów narodowych poprzez siedem mórz i poprzez pięć kontynentów kul ziemskiej. Gdy zajdzie potrzeba, nasz kraj nie cofnie się przed użyciem sily. Jesteśmy potomkami bogów. Winniśmy wia dać całym światom”.

Jeżeli po tych słowach zostanie Gen. Araki za opętanego przez szak patylogiczny histeryj, to musimy też uznać, że historia ta jest zaradczą. W podobne bowiem, co gen Araki słowa, odzywał się już w 1929 r. premier japoński baron Tanaka: „Dla podboju Chin musimy wpiąć podbój Mandzurji i Mongolji. Dla podboju zaś świata, musimy przedtem zdobyć Chin”. Logika, jak widzimy, bez zarzutu.

KOŁOSALNA EKSPANSJA.

Japonia nie ogranicza się do słów. Podbija Mandzurję i prowincję Dżehol. Macki japońskie sięgają po Mongolję i kraj Uszuryjską. W ręce japońskie przejdzie lada dzień kolej Wschodnio-Chyńska. Towary japońskie dobre i tanie, zalewają rynek azjatycki. W Hong-Kong, Szejkong, Bangkok i Kalkucie produkty pochodzenia europejskiego ustępują masą coraz więcej miejsca fabrykatom japońskim. Indje Holenderskie i Angielskie, Indochiny francuskie, archipelag Malajski i Oceanja — już nie z roku na rok, a z miesiąca na miesiąc wprost w oczach przechodzą w orbitę gospodarczych i politycznych wpływów japońskich. Nippon rozwija kolosalną, błyskawiczną, oszałamiającą ekspansję. Hasło „Azja dla Azjatów!”, a w kęście

Z Teatru Narodowego.



W Teatrze Narodowym czeszy się dużym powodzeniem arcywesoła komedia angielska Hoogdes'a i Percivala „Hau-Hau”. Na zdjęciu naszym widzimy fragment tej komedii z pp. Kempa, Zniczem i Myszkowiczem.

„Latarnia światła”.

Wieża Eiffla przez długi czas wywoływała ogólne zainteresowanie, była podziwiana i krytykowana. Czas mijal oko i umysł o swoisty się z tem dziełem, które zrosło się do takiego stopnia z Paryżem, że żaden z mieszkańców miasta nie może sobie wyobrazić, Paryża bez wieży Eiffla. Nasunęła ona obecnemu architektom francuskim myśl wzniesienia jaszce jednej wieży, znacznie wyższej, która byłaby ozdobą wyslawy projektowanej na r. 1937.

Architekt M. Hugues i M. Freyssinet, znany konstruktor paryskich hangarów lotniczych, opracował projekt budowy zakrojonej na tak wielką skalę, że niejawadnie wzbudziła zainteresowanie inżynierów. Budowa tego kolosa, który ma mieć około 800 mtr. wysokości (wieża Eiffla ma 300 mtr.), trwać będzie 2—3 lata, zaś koszt budowy wyniesie blisko 50 milionów franków. Jako makietę do budowy „latarni światła”, jak przezwalają ją projektodawcy, użył architekt beton. Umiejscowiona na szerokiej podstawie zwać się będzie wieża stopniowo ku górze.

Najbardziej interesującą częścią projektu stanowią pomysły doświadczenia się na wieżę za pomocą auta. Średnica podstawy wynosić będzie 100—150 mtr., szerzy zaś 40 mtr. Wieża zostanie otoczona od podstawy do szczytu rampą o długości 4—5 km., przeznaczoną dla pieszych i aut. Podezas wjazdu na szczyt doznamy prawdziwej emocji górskiej turystyki samochodowej. Auto przewiezione na platformę ulokowaną na wysokości 500 mtr., stanąć zaś na szczyt. Wieża posiadając będzie garaż na 500 aut, obżymyją restaurację na 2000 miejsc, sale na widowiska, dancinę i t. p. Poza tem na szczytce zbudowana będzie stacja doświadczenia, służąca do badania powietrza.

Gdzie stanąć „Latarnia światła”? Sprawa ta wzbudza duże zainteresowanie w Paryżu i na ten temat kursują najrozmaitsze pogłoski.

KATOL CHRONI KAŻDEGO OD PLAGI letniej. Lepiej radknieć: muchy, komary, pszczoły, weszki, robactwo. Sprzedaw. w składach apt. i aptekach. Przedst. H. Wojtkiewicz, Wilno, Kalwaryjski 21.

„Remarque trzeciej Rzeszy”.

Jakiej rodzaju literatury cieszy się teraz powodzeniem w Niemczech, daje o tem pojęcie powieść majora von Geldersa pod tytułem „Wojna powietrzna 1936 r.”. Książka ta w ciągu 5 miesięcy rozszedła się w 100 tys. egzemplarzach. Autor, dotychczas nikomu nieznan, stał się nagle znakomitością. Krytyka angielska przewała Geldersa ironicznie „Remarque’em trzeciej Rzeszy” (powieść jestestż ożywiona duchem odwetu i przeprojona tendencją antialijacką).

Trzecia powieść jest wojna między Francją a Anglią.

Zwolnienie sprzedaży pism od podatku przemysłowego.

Władze Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, pragnąc umożliwić wydawcom powiększenie liczby punktów sprzedaży pism, zaś publiczności czytającej ułatwić nabycie dzienników i czasopism, zwróciły się w bieżącym miesiącu do Ministra Skarbu z dezyderatem zwolnienia od podatku przemysłowego sprzedaży pism, prowadzonej ubocznie przez istniejące już przedsiębiorstwa handlowe. Dezyderat Związku Wydawców był przedmiotem audyencji przedstawicieli Związku u p. Kazimierza Różnowskiego, Wiceministra Skarbu. P. Minister Różnowski, w zrozumieniu znaczenia postulatów wydawców dla rozwoju czytelnictwa i podniesienia kultury w Polsce, ustosunkował się do niego niezwykle przychylnie.

W wyniku tej audyencji wydany został przez Ministra Skarbu okólnik z dn. 23 lipca r. b., zezwalający istniejącym już przedsiębiorstwom handlu towarowego, księgarskim oraz przedsiębiorstwom gastronomicznym na prowadzenie ubocznej sprzedaży pism bez obowiązku wykupywania odrębnego świadectwa przemysłowego oraz bez obowiązku opłacenia podatku przemysłowego od obrót, powstałego ze sprzedaży pism.

Podróż łamacza lodów „Krasina”.

Znany łamacz lodów „Krasin” został grunownie zreparowany i przygotowany do podróży do krajów arktycznych. W roku bieżącym „Krasin” no raz pierwszy poprowadzi „karawanę” towarową do ujścia Leuy około Tajmirskiego półwyspu. Za „Krasinem” przedzierać się będą przez lody te warowe okręty „Stalin”, „Prawda” i „Włodarski”.

Silna flota powietrzna — najlepszą obroną granic.

Tak tedy pisarze w ZSSR są wciąż „niepoprawni”. Poprawa w tym sensie, jakiego się od nich domaga rządząca partja i władza państwowa, jest poprostu niemożliwa. Gdy czynią, co im każą — produkują tytrady agitacyjne, upstrzone ni w pięć ni w dziesięć dżelami techniki literackiej burżuazycznej. Gdy piszą, co im dyktuje sumienie, — wychodzą rzeczy „skompromitowane”, nieprawomyślnie i nielojalne. Rezultat: woda lub rzeczy niedokończone w literaturze, milczenie, lub wykrętnie frazesy na ustach i „chandra” w duszach.

Władysław Arcimowicz.

Helena Romer

Tutejsi. Nowele. wyd. Rój. Warszawa Swol Ludzie. Nowele. wyd. L. Chomiński. Wilno. Książka o Nich. Romans. wyd. L. Chomiński. Wilno. Willa u Państwa Mickiewiczów. (Teatr dla Młodzieży). Scena Wileńska. Rezurekcja Wileńska. (Zdobycie Wilna w 1919 r.) Scena Wileńska.



Zbiór siana.

Helena Romer

Tutejsi. Nowele. wyd. Rój. Warszawa Swol Ludzie. Nowele. wyd. L. Chomiński. Wilno. Książka o Nich. Romans. wyd. L. Chomiński. Wilno. Willa u Państwa Mickiewiczów. (Teatr dla Młodzieży). Scena Wileńska. Rezurekcja Wileńska. (Zdobycie Wilna w 1919 r.) Scena Wileńska.

Helena Romer

Tutejsi. Nowele. wyd. Rój. Warszawa Swol Ludzie. Nowele. wyd. L. Chomiński. Wilno. Książka o Nich. Romans. wyd. L. Chomiński. Wilno. Willa u Państwa Mickiewiczów. (Teatr dla Młodzieży). Scena Wileńska. Rezurekcja Wileńska. (Zdobycie Wilna w 1919 r.) Scena Wileńska.

Helena Romer

Tutejsi. Nowele. wyd. Rój. Warszawa Swol Ludzie. Nowele. wyd. L. Chomiński. Wilno. Książka o Nich. Romans. wyd. L. Chomiński. Wilno. Willa u Państwa Mickiewiczów. (Teatr dla Młodzieży). Scena Wileńska. Rezurekcja Wileńska. (Zdobycie Wilna w 1919 r.) Scena Wileńska.

Helena Romer

Tutejsi. Nowele. wyd. Rój. Warszawa Swol Ludzie. Nowele. wyd. L. Chomiński. Wilno. Książka o Nich. Romans. wyd. L. Chomiński. Wilno. Willa u Państwa Mickiewiczów. (Teatr dla Młodzieży). Scena Wileńska. Rezurekcja Wileńska. (Zdobycie Wilna w 1919 r.) Scena Wileńska.

Helena Romer

Tutejsi. Nowele. wyd. Rój. Warszawa Swol Ludzie. Nowele. wyd. L. Chomiński. Wilno. Książka o Nich. Romans. wyd. L. Chomiński. Wilno. Willa u Państwa Mickiewiczów. (Teatr dla Młodzieży). Scena Wileńska. Rezurekcja Wileńska. (Zdobycie Wilna w 1919 r.) Scena Wileńska.

Helena Romer

Tutejsi. Nowele. wyd. Rój. Warszawa Swol Ludzie. Nowele. wyd. L. Chomiński. Wilno. Książka o Nich. Romans. wyd. L. Chomiński. Wilno. Willa u Państwa Mickiewiczów. (Teatr dla Młodzieży). Scena Wileńska. Rezurekcja Wileńska. (Zdobycie Wilna w 1919 r.) Scena Wileńska.

KURJER SPORTOWY

TURYSTYKA WODNA.

Targi Północne a turystyka.

Turystyka wodna jest sportem młodym ale obok narciarstwa najwięcej się na swój rozwój budzi nadzieje.

Uprawiać ją nie tylko mogą ale powinni wszyscy od dzieci do starców, dostępna każdemu, przynosi w nagrodę radość i zdrowie. Posiada tyle walorów że do niej właściwie nie powinno się ani zachęcać ani nawoływać. Kto choć raz zaznał rozkoszy wędrowania wzdłuż malowniczej rzeki, w piękny upalny dzień ten wólcęga zostanie na zawsze.

Bo wędrowka wodnym gościńcem jest bezprzebieżnie wymarzoną formą turystyki. Bez kurzu, plawięcej się w słońcu, które uciążliwe na lądzie, na wodzie nie dolega, przesuwa się turysta wzdłuż najciekawszych okolic nie dostępnych innym.

Zdala od miejskiego gwaru, zadowolonych i zabenzyonionych szos, powoli otrząsa się wędrowiec z codziennych trosk i kłopotów, żywa się z przyrodą, panujący wokół spokój i wciąż zmienia panorama koją nerwy a niewyczerpująca praca przy wiośle krzepi ciało.

Toteż coraz to więcej ludzi zwłaszcza miłośników w chwilach wolnych udaje się na wodę by w pełni słońca zaczerpnąć powietrza przesyconego wonią żywicznych lasów i rozkwieconych łąk.

Prawdziwy przewrót w turystyce wodnej, uczynił kajak.

Przybyły do nas z pod biegun, kajak, był przed kilku laty rzadkim okazem na naszych wodach, traktowano go z pogardą uważając go więcej za zabawkę aniżeli za łódź sportową lub turystyczną. Dopiero pojawienie się składaków to znaczy gumowych kajaków składanych wywołowało zainteresowanie większe, które następnie przerzuciło się na kajaki sztywne, drewniane, jako znacznie szybsze.

Zwinny, lekki, niedrogi, łatwy w transporcie i bezpieczny stał się kajak nieodzownym sprzętem w racjonalnej turystyce wodnej.

Tak jak narty pozwoliły poznać zaklęty świat, białą bańkę gór, tak kajak a właściwie składak otworzył przed nami zaczerpnięty świat naszych wód.

Nieznaną za wyjątkiem miłośników jakby zgodnie strzegących swego dobra rybaków, stanął przed kajakowcem otworem cały świat nowych wrażeń, dzikich rwących górskich, mrocznych dziesiętnych rzek i rozległych i rozległych przepojonych słońcem jezior.

Czego jak czego ale wody w Polsce nie brak.

Przeszło 11 tysięcy kilometrów, rzek i strumieni dostępnych dla składaka. 5.500 jezior wśród których prawdziwie morza jak Narocz, Dryświaty to bogactwo turystyczne którego porządności nam mogą wszędzie narydowy.

A największe i najpiękniejsze tereny mamy tuż w pobliżu.

Wileńszczyzna jest idealnym krajem tysiące rzek i jezior, a niewyczerpany jej labirynt krwie w sobie najbogatszą skalę, wodnych szlaków — od górskich bystrzych potoków do rozległych leniwie płynących a jak krętych rzeczek.

Wiedzą o tem już dobrze inne dziełnice Polski i w letnie upalne miesiące włączając się po rzekach i jeziorach litewskich dużo spotykamy turystów ze Śląska, Poznania, Warszawy a rzadko z Wilna.

Czas by stan ten ulecił poprawie, czas by każdy wlinianin zrozumiał, że woda to nie obcy i groźny żywioł ale najlżejszy — zyjaczeli zdrowego człowieka.

Czas byśmy zaczęli czerpać z nieprzebranych skarbow przyrody, które natura nam tak hojną ręką w pobliżu rozrzuciła.

Trzeba zerwać z mniemaniem że kajak to „duszyhubka” to łódź która

trzymać się na wodzie zawdziejając tylko cyrkowej wprawie wiosłarza. Przesąd.

Kajak jest równie pewną łodzią, jak spacerówka, czwórka czy nawet wycieczna psychówka — różnicę stanowi chyba tylko ogólny jeszcze brak zaufania.

Rozróżnić trzeba kajak sportowy wazki, od kajaka turystycznego szerokiego, wygodnego i aż nadto pewnego.

Bo kajak turystyczny wywrócić, to rzecz niełatwa, pewnego wysiłku wymaga. Niech posłużą za przykład, że składak to łódź pewna nie bojąca się żadnej fali, mało znany fakt że w 1920 r. przepłynęło na nim Atlantyk, że trzynaście samotny kajakowiec przepłynął Bałtyk z Gdyni do Danii, a równocześnie Włocławczy Wileńscy przepłynęli na kajakach kałmieniową Orawę, pełen wodospadów Wak, zdradliwy Dunaj, morze Czarne, Marmara i Egipskie aż do Aten.

Był tam między nimi jeden, dawny speaker wileńskiego radia, który nie umiał pływać, a jednak 4.000 km wodą nie bardzo spokojną szczęśliwie przepłynął — czemu się zresztą sam najwięcej dziwił.

Nie dowodzi to bynajmniej iż kajakowiec umieć pływać nie potrzebuje. Lecy jedno pociąga za sobą drugie. Kto uprawia sport kajakowy ten przy pierwszej okazji nauczy się pływać.

Pójdzie mu to łatwo bo przedewszystkiem nie będzie się już wody bał. Kajak jest tem samem, propagatorem sportu pływackiego.

Kilkutygodniowy spływ nieznanymi jeziorami i rzekami których tyje jest w pobliżu to najlepszy i najtańszy sposób spędzenia wakacji. Zwłaszcza teraz w okresie wakacyjnym radzę się nad tem zastanowić. A jeżeli kto się zdecydował to jedyną rzeczą którą będzie żałował to, że nie wpadł na ten pomysł już przed rokiem.

A więc teraz powiedzmy sobie słów kilka o naszych najbliższych przepięknych rzeczkach. Mają one swój urok dzwicości, dzikości i pełne są swoistego charakterystycznego dla rzek litewskich czaru.

Takich jak nasza, Dubienka nie spotkamy nigdzie. Wypływając jakby ukradkiem z roziskrzonych w słońcu jeziora, chowając się w wysokich trzcinach i szuwarach przemyka się taka rzeczka jakby chyłkiem niewiadomo swego celu.

Z zawodów pływackich w Budapeszcie.



Przed tygodniem odbyły się w Budapeszcie zawody pływackie z udziałem mistrza Polski Bochenkiego, który startował w dwóch biegach: na 100 i na 200 metrów.

Na zdjęciu naszym widzimy dwóch zawodników węgierskich: Meszoly (na lewo) Szekeley (w środku) i Bochenkiego (na prawo).

Błądzi, kręci, zawraca, nie spieszy się miejscami się zatrzymuje jakby jej żal było pozostawiać te całe pola wodnych lili i kaczeków. Później chowa się w las, pierwotny, gęsty i tajemniczy — który się nad nią zamyka tworząc ciemny i chłodny tunel.

Jakby przestraszona rozpoczyna szalony bieg szumiąc i rwąc jak górski potok, skacząc przez kamienie i zwalone pnie aż wypada na słońce zdyszana, rozlewając się w odpoczynku w głębokie spokojne jezioro. Później pewna już siebie, prosto bez wahań i kręcenia płynie, mijając szerokie dyszące od upału łąki, głębokie piaszczyste jary, cieniste lasy, by po długiej wędrowce wtoczyć swe wody do większej już rzeki.

Z początku jeszcze się boczy, jeszcze się odcina kolorem swej wody jakby jej było żal swej samodzielności.

Taką jest Dubienka, podobną Żejmiana, inną jest już Stracanka zupełnie odmienna Naroczanka. Każda z nich jest piękną każdą ma swój urok i każda z nich radzę zwiedzić. Dla wszystkich stoi otworem cały ten świat nowych wrażeń.

Turystyka wodna nie wymaga żadnych przygotowań ani treningów, każdy kto dotąd żadnym sportem się nie zajmował może z powodzeniem uprawiać sport kajakowy.

Nie radzę zaryzykować tylko od wycieczek i spacerów w górę rzeki, bo niewprawnych może to na zawsze do kajaków zniechęcić. Najlepiej zacząć od razu od spływu z biegiem rzeki, z początku krótszego, jednodziennego, przechodząc stopniowo do coraz dłuższych i ciekawszych. A więc naprzykład pierwszy spływ na pół dnia z Niemencynią. Przejazd i przewóz kajaka uskutecznić można za pomocą autobusu. Krótka leca jak piękna wycieczka.

Wszak mało kto z wlinian zna dalej brzegi Wilji jak do Werek, a przecież ten odcinek Wilji jest bodaj najbrzydszym i najmniej urozmaiconym.

Potem wycieczki dłuższe. Wilją z Santoki, Michaliszek, — Żejmiana z Podbrodzia lub Świącin, Oszmiana z Sól, Dubienki, Ingalińskiego jeziora, wkońcu Narocz i Naroczanka i tyle innych a każda z nich inna każda niesie inne przygody i niespodzianki.

Kwestje materialne nie odgrzywiają tu dużej roli. Idealnym turystyki wodnej jest składak, łatwo przenośny w plecaku jest składak długie lata największym przyjacielem turysty.

Lecz składak to sprzęt stosunkowo drogi około 350 zł. niezbędny dla rozsądnego już turysty.

Na początek dla nowiejsza wystarczy drewniany kajak turystyczny w cenie 50 zł. tembardziej że korzystając ze zniżek jakie przysługują zrzeszonym kajakowcom przewóz takiego kajaka kalkuluje się nadzwyczaj tanio, nie przekracza w obrębie Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej paru złotych.

Podobnie i przejazd kosztuje nie dużo, gdyż i tu przysługują turystyce wodnemu znaczne zniżki. Przejazd i przewóz kajaka kompensują zresztą minimalne koszty utrzymania w czasie wodnej wędrowki.

Aby z licznych i znacznych zniżek korzystać trzeba być jednak zrzeszonym w Polskim Związku Kajakowym przez sekcje kajakowe towarzystw wiosłarskich z których już kilka w Wilnie do Związku tego należy.

Pisząc dziś o turystyce wodnej mam na celu zachęcić do uprawiania jej wszystkich, którzy serca jeszcze mają młode zdolne odczuć piękno przyrody, przekonać do kajaka, namówić do wędrowek, do zwiedzania kraju, ukochania jego wód, do zdrowia i radości.

Tadeusz Szumański.

Akurat za miesiąc zostaną w ogrodzie Bernardyńskim otwarte wielkie III Targi Północne, które niewątpliwie ściągają do naszego miasta tysiące nowych ludzi. Przyjadą do nas ci, którzy może nigdy jeszcze w Wilnie nie byli, a więc zachodzi konieczna potrzeba omówienia „Targów Północnych” z punktu widzenia interesów turystyki, z punktu widzenia krajoznawstwa.

Nie jest już dzisiaj sekretem, że turystyka wileńska niestety nie rozwija się tak pomyślnie jak rozwija się przynajmniej w innych miastach. Nasuwa się tutaj na myśl Kraków, który prześciga nas pod każdym bodaj względem, mając nietylko lepsze warunki, ale i więcej inicjatyw.

Otóż w Wilnie z turystyką było dotychczas słabutko, a to, że do Wilna przyjeżdża latem moc wycieczek krajoznawczych to nie jest znów zasługą naszych władz turystycznych, a tylko mówi częściowo właśnie na niekorzyść, bo musimy w takim razie zapytać, a ile to wycieczek z Wilna na pojechało do wspomnianego Krakowa czy chociażby Warszawy?

Porównanie to wypadnie rzecz oczywista na naszą niekorzyść.

Nie o tem jednak dziś będziemy mówić, bo w pierwszym rzędzie musimy w przededniu Targów zastanowić się o sposobach wykorzystania wzajemnego turystyki.

Jan Wiczorek rekordzistą Polski. Doskonali wynik w pięcioboju.

Wczoraj na stadionie Osrodka W. F. padł dotychczasowy rekord Polski w pięcioboju, który należał do Wiczorka i wynosił 3.828,995.

Nowy rekord jest lepszy o 3 pkt., ale zapewne nie jest to ostatnie słowo Wiczorka, który zamierza wczoraj osiągnąć wynik 3.832,355 pkt. przy najbliższej okazji znów poprawić. Mamy całkowitą pewność, że Wiczorkowi to się uda, bo wczorajsze warunki nie były zbyt pomyślne — upał.

Wiczorek gdy zostały obliczone poszczególne wyniki, nie chciał uwierzyć, że rekord jego padł, że stał się posiadaczem cennego, a nawet b. cennego wyniku, który zasługuje ze wszelkimi na uwagę, gdyż w Polsce zapewne przez długi okres czasu nie znajdzie się tak utalentowany zawodnik, jakim jest Wiczorek.

W.K.S. Wilno — 4 D. Samoch. P. Brześć 3:1.

Wygraliśmy pierwszy mecz o wejście do Ligi, ale przynać musimy, że wygraliśmy z całym szeregiem zastrzeżeń. Bo w pierwszym rzędzie drużyna W. K. S. nie dała z siebie wszystkiego, a po drugie przesładował nas niczem jednak nie usprawiedliwiony pech pod bramką przeciwników.

Przecież wczorajszy mecz z 4 D. Samochodów Pancernych z Brześcia musieliśmy, a raczej mogliśmy przynajmniej wygrać 5:0, a tymczasem z trudem zeszliśmy z boiska, mając słaby wynik 3:1 który nie jest jednak odzwierciedleniem przebiegu walki.

Wlinianie wystąpili w nieco zmienionym składzie gdyż nie grali: Rogow i Chowaniec. Uważamy, iż brak tych wartościowych graczy osłabił zespół W. K. S. Zwłaszcza zaś brak najlepszego bramkarza wileńskiego Rogo wa załamuje drużynę. Obrona gra nie pewnie i ratuje się strzelaniem w aut względnie puszczając piłkę na kornier.

Jedni nie ukazuje się Rogow, to z W. K. S. i w ogóle z wejściem do Ligi będzie b. źle.

Pisząc o meczu trzeba wspomnieć, że b. słabo wypadła gra Chełczyńskiego, który statystował tylko i nie więcej a nawet trzy razy zmarnował pewną sytuację pod bramką przeciwnika, w której wspaniale grał Kazimierzczak.

Trzeba zaznaczyć, że 4 D. S. P. zawdzięcza w dużej mierze wynik 3:1 bramkarzowi swemu, który wylapy-

wał nieraz już zdawałoby się beznadziejne piłki. Nie też dziwnego, że do skonałego bramkarza, który był jedno cześnie najlepszym graczem na boisku publiczności bezstronnie oceniając jego brawurową grę nagradzała oklaskami.

Mecz rozpoczął się ostrem tempem i od razu widać było, iż drużyny w tempie takim długo grać nie będą, to też po pierwszej strzałonej przez Pawłowski bramce zmienia się obraz gry. Goście zaczęli murować, a wlinianie bawić się. Zabawa ta trwała dość długo, bo prawie do końca meczu. Formalnie jakoś nie szło. Pod bramką nikt z naszych nie mógł strzelić, co wpłynęło b. na monotonię gry.

Druga bramka pada z podania do skonałego usposobionego Skowronskiego przez Zbroję.

Do przerwy mamy więc 2:0, ale po zmianie stron goście mniej już murują, przechodząc do ataku. Gra troszkę się ożywia. W dalszym jednak ciągu nasi grają słabo i nie mogą strzelać z pięknie wypracowanych sytuacji.

Hajduł jest amatorem trzeciej bramki, a Stankiewicz ustala wynik meczu, zdobywając w ten sposób honorową bramkę dla Brześcia.

Sędziował b. dobrze p. Sudnik. Zainteresowanie meczem duże. Rewanż odbędzie się za dwa tygodnie w Brześciu, a tymczasem za tydzień walczymy z mistrzem białostockiego okręgu.

Wyniki Wiczorka są następujące: wdał 6 mtr. 93 ctm., oszczep 51 mtr. 88 ctm., 200 mtr. 23,5 sek., dysk 40 mtr. 13 ctm., bieg 1500 mtr. 4 min. 58,5 sek. Ogólny wynik jest wprost imponujący bo jest on bliski rekordowi światowego. Suma punktów 3.832,355 jest jednak do pobicia, a pobić ją może nasz filar lekkoatletyki wileńskiej Jan Wiczorek.

Rywalami Wiczorka byli: Zieniewicz i Wasilewski. Ten pierwszy osiągnął b. piękny wynik, mając 3.316,141 pkt. a Wasilewskiemu pozostało nieco gorzej, bo osiągnął on tylko 2.783,222 pkt.

Szkoda wielka, że nie przyjechał do Wilna Wojtkiewicz i że nie startował z niewiadomych bliżej względów Żyliński, który musi być ukarany za samowolę.

ra da mu daleko więcej niż sucha lekcja o stylu.

Trzeba więc pamiętać, że w czasie Targów przyjadą do nas tysiące ludzi, którym trzeba będzie się zająć, zaopiekować się.

Dziś nie będziemy więc wliczać szeregu zjazdów i zapowiedzi przyjazdu wycieczek na Targi, ale podkreślmy jeszcze raz, że turystyce wileńskiej zbliża się bardzo dogodny do wykorzystania moment. Od umiejętności wykorzystania tego momentu zależy częściowo będzie powodzenie Targów, jak również dalszy rozwój turystyki wileńskiej, która musi już raz wreszcie wypłynąć na szersze wody.

Sądymy więc, że koniec sierpnia i pierwsze dni września przyniosą nam pewne ożywienie w naszej turystyce, że Wilno stanie się miastem życia, gwaru, stanie się poważnym ośrodkiem turystyczno-krajoznawczym.

JEDZIEMY NA REGATY WIOŚLARSKIE DO RYGLI.

Wyjazd wiosłarzy wileńskich do Rygli nastąpi nieodwołalnie. Wiosłarze nasi wyjadą z Wilna w czwartek rano.

Do biegu o mistrzostwo Łotwy i o wielką nagrodę Rygli wezmą udział osady niemieckie z Królewa. Wileński WKS Pogoń ma tor środkowy, z jednej strony jedzie osada klubu Klub Sportowy.

Witkowski ma również dwóch nieznanych bliżej przeciwników, którzy są Niemcami.

AZS startuje w biegu akademickim. Na startcie staną tu osady jedna US Ryga, a druga z Królewa.

Zapewne wlinianie postarają się dołożyć wszelkich starań by godnie zaprezentować się zagranicą.

HAKOACH—LEGJA 3:3.

Wiedeńska drużyna piłkarska Hakoach rozegrała wczoraj mecz towarzyski z Legją.

Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 3:3, co dla Legji jest swego rodzaju sukcesem.

Bramki zdobyli Rais 2 i Waskopt 1, a dla Legji jak zawsze Nawrot, Wypijewski i jedna samobójca.

BIAŁYSTOK OCZEKUJE REWANŻU

Rewanżowy mecz lekkoatletyczny Wilno — Białystok ma przyniesć nam ostateczny wynik walki, która toczy się od dłuższego już czasu o hegemonię sportu lekkoatletycznego na Kresach.

Walka ta jest nadzwyczaj ciekawa gdyż w okręgu Białostockim znaleźliśmy poważnego przeciwnika, z którym można bardzo łatwo przegrać.

Wystarczy przeczytać jakąś jedną możliwość przy ułożeniu składu, a mecz będzie przegrany. To też w chwilę układania składu reprezentacji wileńskiej zaczęło nasuwać się cały szereg trudności technicznych w skompletowaniu możliwie najsilniejszego składu.

Czynią się więc starania celem pozyskania do reprezentacji Wojtkiewicza, Sidorowicza i Krauzera, a wówczas będziemy mogli z pewnością zwyciężyć.

Trzeba pamiętać, że forma naszych zawodników z zawodów na zawody stare się podnosi i w Białymstoku ci nasi zawodnicy którzy przeladowani byli przez pech będą teraz właśnie mogli zrealizować się, osiagając piękne wyniki.

Skład Wilno ułożony zostanie dzisiaj o godz. 17 odbędzie się na Piromonacie ostatni trening i zbiórka wszystkich zawodników. Wyjazd nastąpi w piątek rano.

NEW.

LWÓW—CZERNIOWCE 3:0.

Wczoraj w Lwowie odbył się międzynarodowy mecz piłkarski Lwów—Czerńowiec.

Mecz zakończył się całkowitym sukcesem Lwowa 3:0.

Bramki dwie strzelił Matjas, a trzecia była samobójca.

—OO—

W ODPOWIEDZI.

W piśmie sportowym, wychodzącym w Warszawie, ukazał się artykuł o Regatach Trojeckich, zachęcający nas przeglad prasy sportowej.

Bezradziejny poziom tego artykułu pod piśmien „W. Lach.” zwałnia nas w zupełności do polemiki.

(Dalszy ciąg na str. 4-cj)

PUHAR DAVISA

(Dokończenie).

W poprzednim artykule o pucharze Davisa przypomnieliśmy sobie dawne czasy tej wspaniałej walki dwóch kontynentów o lepszość w tenisie. Walka ta prócz czysto sportowych walorów ma cały szereg innych, a więc rzuca ona przebiegiem swoim nie na szereg spraw ogólnych.

Omawiając więc pierwsze lata pucharu Davisa, to jest rok 1930 podkreśliłmy jego wielkie znaczenie, wyszczególniając imiona znanych aktorów tej olimpiady tenisowej.

Dzisiaj więc z kolemi omówimy okres bliższy, ten który rozpoczął się już po wojnie światowej, wciągając doń szereg „nowych” państw, to znaczy tych państw, które nie były jeszcze wypisane na liście uczestników pucharu. Ogółem ilość walczących państw wygląda imponująco, bo w strefie europejskiej 17 państw, a w amerykańskiej 6 państw, co ogółem stanowi 23.

Powojenny ten okres stworzył nową szkołę gry narzuconą przez Francję i co ciekawsze, że Francja właśnie

wysunęła się na czoło walczących państw zdobywając kolejno cenny puchar.

Godnem uwagi jest to, że w rozgrywkach pucharowych rozgrywała się jednocześnie walka o nieoficjalny mistrzostwo świata w grze podwójnej. Dlatego też zaczęły tutaj wchodzić do czynności walki indywidualnej. Zaczęły ścierać się z sobą siły, które miały wiele do powiedzenia. Potęgi tenisowe spotykały się z sobą na kortach Paryża, walcząc o honor Francji, bo Francja zaczęła uważać sport tenisowy obok kolarstwa za sport narodowy. Przyszło to rzecz oczywista z Anglii, ale Francja o tem nie lubi wspominać, w każdym bądź razie tenis musi zawdzięczać Francji, że wszedł on w okres renesansu.

Do rozgrywek o puchar Davisa wstąpiła młodość, nastąpiło ożywienie, zaczęło trwać życie.

W roku 1924 pamiętany doskonale przez nas. Wówczas to Anglia niespodziewanie w pierwszym swym meczu spotkała się z wyjątkowo sil-

ną reprezentacją Belgii i chociaż wygrała spotkanie 3:2, to jednak walka była wyjątkowo ostra, a charakterystycznym było to, że mistrz Belgii Washel wygrał swoje oba single.

Drugim przeciwnikiem Anglii była Hiszpania, typowana na finalistkę strefy europejskiej, ale mimo, iż doskonale Hiszpan Alonso wygrał swoje oba single, to jednak Hiszpania przegrała.

Francja miała przejścia stosunkowo łatwiejsze i bez większego bólu dotarła do finału. Tutaj trzeba zaznaczyć ukazanie się na horyzoncie sportowym Cochet’a Barot’e i Lacoste’a. Tenisiści ci w rozgrywkach pucharowych byli okrasa, a wystarczy powiedzieć, że Barota zdobył mistrzostwo Stanów Zjednoczonych.

Wiele niespodzianek przynosiła i przynosi nam w dalszym ciągu Australja, która i teraz przez swego doskonałego Pettersona pokonała Francję, odsuwając od finału. Wówczas to swoim wielkim talentem zabłysnął sławny Lacoste, który po wygraniu niespodziewanie meczu z Petersonem stanął ten nerwowo grając do drugiego singla zwyciężając O’Hara Wooda. Francja jednak przegrała

i finałowym rozgrywkom musiała tylko przyglądać się. Challenge round odbył się w Filadelfji. Ameryka wystąpiła już z Tildenem, który był wówczas jeszcze młodym chłopcem. Stany Zjednoczone wygrały z łatwością 5:0. Amerykanie zwyciężyli bezapelacyjnie, a dowodem tego jest, że Australia zdobyła potrafiła tylko jednego seta, w grze podwójnej.

Tilden wprowadził wówczas w podziw cały świat tenisowy. Gra jego była rzeczywiście mistrzowska. Tilden był uważany za gracza, który nie miał przeciwnika. Nie też dziwnego, że z roku na rok rosła sława wielkiego Tildena, ale jednocześnie z tą sławą rosły pretensje, zaczęły wyrastać korczyści i ten wielki tenista opuścił szeregi amatorskie, przechodząc do obozu zawodników, tworząc swój własny cyrk objazdowy. W ten sposób zgłasza wielka gwiazda tenisowa.

Nie trzeba jednak długo czekać bo oto na „urodzajnym” gruncie Ameryki rodzi się nowa. Zaczyna wygrywać młodzieńki Vines. Dziecko Ameryki — Vines jest jak gdyby zastępcą Tildena.

Mówiąc o Vinesie przeszliśmy bezwiednie do czasów obecnych, najnowszych, ale chciałbym jeszcze w tym

krótkim artykule wspomnieć o pierwszych walkach tenisistów polskich.

Pierwszy raz Polska wzięła udział w szacowanych rozgrywkach o puchar Davisa w roku 1925. Los wyznaczył nam Anglię. Polskę reprezentowali: Foerster, Kuchar i Steinart. Wszyscy ci nasi reprezentanci przegrali prawie „na sucho” bo stosunek gemów był 90:15, a mecz Anglja wygrała oczywiście 5:0.

W roku następnym gramy znów z Anglią i znów powtarza się ta sama historia. Przegrujemy 5:0, ale stosunek gemów jest lepszy: 90:43.

W roku 1927 zmieniamy przeciwnika, grając z Belgią, ale stosunek się nie zmienia, bo znów przegrujemy 5:0, a reprezentacja nasza składała się z Czetwertyńskiego, Kleinadla, Steinarta i Stolarowa.

Z Danją tenisiści nasi też nie mają szczęścia, bo Danja zdobywa również 5 punktów przy stosunku gemów 26:97.

Dopiero w roku 1930 przychodzi pierwsze zwycięstwo. Wygrujemy z trudem z Rumunją, ale przegrujemy z Anglią 5:0.

zwracamy na siebie błądzą uwagę. Przykro jednak jest to, że uwagę tę zwracamy na siebie nie tyle wynikami, ile sztuczną reklamą, która okazuje się przedwcześnie i tylko kompromituje.

Puharem Davisa zainteresowana więc jest Polska. W tym roku ze względu na zmianę systemu rozgrywek walczący będziemy jesienią z nowym, jeszcze dla nas bliżej nie znanym przeciwnikiem jakim będzie reprezentacyjny zespół Włoch. Rzecz oczywista, że w głębi serca rośnie maluska nadzieja, ale na zwycięstwo liczyć nie można, a jedynie tylko na zdobycie dwóch ewentualnych punktów, które wyratowałyby nas nadszarpnięty honor tenisowych rozgrywek.

Jeżeli zaś chodzi o sprawy związane bezpośrednio z puharem, to w tym roku zanosi się na zmierzch potęgi Francji. Puhar stanie się napewno łupem doskonałych tenisistów Ameryki. Puhar Davisa powodują do Ameryki i kto wie czy przedko Europa będzie mogła dojść do tak decydującego głosu jak poprzednio.

Puhar Davisa to wielka rewja ta lentów, to walka, na wyniki której czeka cały świat sportowy. (N)

Poniedziałek 24 Lipca
Wschód słońca — o 5 m. 44
Zachód — o 7 m. 42
Ciśnienie średnie 762
Temp. średnia + 23
Temp. najw. + 27
Temp. najn. + 13
Opad —
Wiatry: cisza
Tend. barom. lekki spadek
Uwagi: pogodnie.

Przewidywany przebieg pogody w dniu 24 bm. według P.M.A. Przejściowy wzrost zachmurzenia, skłonność do burz lub deszczów pochodzenia burzowego, najpierw upalne, po przejściu deszczów ochłodzenie, słabe wiatry miejscowe.

WOJEWODA KIRTIKLIS SPĘDZA SWÓJ URLOP POD WILNEM. B. wojewoda wileński a obecnie wojewoda pomorski p. Stefan Kirtiklis spędza, jak się dowiadujemy, swój urlop wypoczynkowy w swojej posiadłości pod Wilnem.

RESTAURACJA OLTARZA GŁÓWNEGO W KOŚCIELE ŚW. MICHAŁA. Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie w kościele św. Michała podjęte zostaną roboty nad odrestaurowaniem ołtarza głównego.

WPLYWY PODATKOWE ZMIEJSZAJĄ SIĘ. Jak wynika z prowizorycznie dokonanych obliczeń, w ciągu pierwszych dwóch tygodni bieżącego miesiąca wpływy podatkowe do kas miejskich uległy zmniejszeniu w porównaniu z tym samym okresem miesiąca ubiegłego o blisko 10 procent.

Trzeba zaznaczyć, że zjawisko zmniejszania się wpływów jest stałe notowane w miesiącach letnich.

KURJER SPORTOWY (Dokończenie wiadomości podanych na stronie 3) LIBERTAS PRZYJEDZIE W SIERPNIU. Dowiadujemy się, iż piłkarze wiedeńscy „Libertas” odpowiedzieli na list wysłany z WKS i 5-6 sierpnia gościeli będą w Wilnie.

Pierwszy więc raz w dziejach sportu wileńskiego podziwiać będziemy grę wiedeńskich piłkarzy.

Trzeba wiedzieć, że „Libertas” grał niedawno z reprezentacją Litwy, odnosząc zwycięstwo. Pośrednio będzie więc można nieco wynioskować o poziomie piłkarskim naszych sąsiadów.

NOWA WYPOŻYCZALNIA KSIĄZEK Jagiellońska 16, m. 9. Kompletna beletrystyka do ostatnich nowości w języku polskim oraz w obcych. — Lektura szkolna. — Dział naukowy. — Każdy abonent otrzyma premjum.

Czynna od godz. 11-ej do 18-ej. Warunki przystępne.

Znowu utonięcie na plaży zwierzynieckiej. Hość ofiar pochłonętych przez Wilnę w bieżącym sezonie kąpielowym, rośnie z dnia na dzień. Wczoraj znowu w pobliżu plaży zwierzynieckiej zanotowano wypadek utonięcia młodego człowieka.

Tym razem ofiara nienasyconej tego roku Wilni, padł 19-letni Stanisław Makowski zam. przy ulicy Kopuńca 14.

zamazane szyby okna widać było kupę błota które młodszy stróż Saszka zbierał na łopacie. Na chwilę rozplaszczyl na mętlem szkle czerwony koniec nosa, zagładając do wnętrza. Ludka objęta chłodem, którym wiało od okna, usiadła na krzywym stołku i uważnie rozglądała się po kuchni, jakby widząc ją po raz pierwszy. Patrzyła na czarny piec kuchenny, na niedomyte garnki, popękaną podłogę i talerz z resztkami gęsi, których nie pojadła delikatna Markiza. Podniosła oczy na żółtawy, zlekką okopcony sufit i rzekła beznamiętnie.

— Tak... tak... To jest nasze życie? A jeżeli to... więc gdzie tu jest piękno?

ROZDZIAŁ II. — Chwała Bogu, że Wiktoru niema, a to by on zupełnie rozstrząsał się, biedaczek, od twojego placzu. I czegoż się tak rozjechała? Ludka! Ludka! uspokój się... Może herbatki wypijesz z konfiturami?

— Nie!... odezwał się stłumiony głos, ale twarz nie podniosła się, niby wrośniła w mokrą od łez poduszkę.

— Nie to nie! Nie padać że mnie na kolana przed tobą? Przystań ty raz duraka walc. Lepiej usiądź i pomówimy rozsądnie.

— Na nic to się nie przyda! zawołała Ludka z taką rozpaczą, że starsza pani spojrzęła na nią uważnie.

— Co tobie? Czyś ty z powodu tego studenta z papierami? Rzuć!

— I z tego powodu i z innych — ach Boże mój, poco mówić, kiedy nie rozumiemy się nigdy — i dziewczyna usiadła, opierając załamane ręce na kolana. Była taka wąta i delikatna, a podkówek dziecięcych ułt wygiął taki smutek, że twarz ciotki skurczyła się, niby zmięta plachetka i pani Olesia beknęła na cały pokój ustalonym już swoim zwyczajem. Ludka spojrzęła bezradnie, czuła bowiem, że należałoby coś teraz uczynić, a trudno było tak odrazu przeskoczyć

od rozpaczki do roli pocieszycielki. Zawodzenie ciotki stawało się naprawdę przerażające. Zaniekopiona Markiza wskoczyła na jej kolana i różowym noskiem starała się podważyć łaskawe ręce, które teraz tak uporczywie do twarzy przylgnęły, a stały się takie twarde i od lez wilgotne.

— Odejdź ty, kocia morda! Wykąta ciotka. Albo nie! chodź, chodź ty Markizeczka. Jedną ty mnie na świecie pozostała. Wyparła się mnie córka mego brata, mego jedynego brata. O, bracie mój, bracie, czemuś ty mnie porzucił, sierotę?

— Ale ja się cioci nie wypierałam! ciotuniu, ciotuniu! przestraszyła się Ludka, rzucając się do pan' Olesii.

Ta ją złapała namiętnie w objęcia i tak przytulone w uścisku rozplakały się jeszcze bardziej.

Szeptaly coś sobie i całowały się gorąco, jakby się przepraszając za to, co jeszcze sobie złego wyrządza mimowoli, a czego się napewno nie da uniknąć.

— Ciociu, może ja lepiej zamieszkać gdzieindziej? Ciocia się postarała o posadę nauczycielki przy szkole Katedralnej?

— Co ty? Co ty? Dziecko moje! Przecież ty niepełnoletnia. A jakże ty wszystko na głowę weźmiesz i kursa swoje i zajęcia? Za nie!

— Bo, widzi ciocia — mnie tak przykro.

— Przykro, nie przykro — a ja przysięgam ciębie dopilnować. Jak już ojciec wasz umarł, to odrazu wiedziałam, że będziesz u mnie. Jerzy sobie poradzi, o, to głowa! I teraz taka dobra kondycja jemu wpadła. On chłopiec z rozsądkiem i — zobaczysz — że panem zostanie. A ty... chuchro! Ledwie doczekałam, żebyś ty „atestat” w Wilnie dostała — bo tęskno mnie było do córki. Choć i u ciotki Walerci tobie też dobrze było w Wilnie a?

— Dobrze.

— Jaż tobie — zdaje się — też krzywdy robić nie dają. Co mogę, to robię. Bog da, może Wiktor

więcej zarabiać zacnie, to i pokoił będziesz miała. I na bal ciebie poprowadzę — rzucił ty tylko głupstwa swoje, córeczko. Na kursach też dowiedzieć się mogą.

— Ciociu! przecież to sprawy polskie... Czyż można tak wytrzymać, ręce założyć? A mój dziadek? Ciocia mówi: car-gołabek... A przecież ojciec cioci...

— Ty mnie ojca mego nie wspominaj. A on czy o nas pamiętał? Rzuć nas i poszedł na to swoje powstanie. Dwa lata wtedy miałam. Mój brat rok tylko. Zgubił nas ojciec na wieki. Sam zginął. Folwark spalili. Matkę wygnali. Biła się ona — biedaczka — jak ryba o lód. Akuszerką zarabiała. Ale delikatna była, pańskie dziecko. Nie wytrzymała. Umarła. A my jak te dwie bylinky zostali, sieroty nieszczęśliwe. Ani bliskich krewnych, ani nikogo... Musiałam iść do szwaczki na naukę, choć lat dwanaście tylko miałam, a Jaś poszedł do stolarza. Było nas życie, poniewieralo. Teraz dorosła już jesteś, lat osiemnaście tobie, to i wysuchać historii mojej już możesz...

Bo to... pohańbił mnie mąż mojej pryncypalowej —...dziecko miałam. Ale dziecko było takie śliczne i ciche, że nie żałowałam niczego. Do magazynu ze sobą go brałam. Panny go pieściły, on bawił się galgankami i wołał do mnie: panna Olesia! I umarł... umarł... Ciotka zakała krótko i otarła łzy fartuchem.

— To mnie chciało się precz z tego kraju smutnego, gdzieindziej, gdzie może szczęśliwsze są ludzie. Namówili mnie do Petersburga. Pojechałam. Oświadczył się o mnie Ignatjew, urzędnik z kanzarstwa, Moskale. Ale mnie ta Polska nienawistna była. Same tam groby. A mnie życia chciało się... śmiechu. No i poszłam, Miszka mój dobry był chłop, tył pianica gorzki. Ale jak trzeźwy — aniół nie człowiek. Kochał mnie, kochał! Jak niedziela, to cały dzień w łóżku my leżeli. Przyjdzie kto do nas, to posługaczka w drzwi krzyczy: nie przeszkadzajcie, państwo spią ze sobą. Takżeśmy się kochali...

(D. c. n.)

Święto „Szóstków”

W dniu 28 b. m. 6 p. p. Leg. obchodzi swe doroczne święto pułkowe. Pułk ten chlubnie wstawiał się w walkach o niepodległość Polski. Dzięki położonym zasługom, hartowi i męstwu, sztandar pułku udekorowany został orderem „Wirtuti Militari”.

6 p. p. Leg., wchodzący w skład 1-ej Dywizji Legionów od dłuższego już czasu stacjonuje na terenie Wilna i zdążył nawiązać ściśle i bardzo serdeczne stosunki z ludnością cywilną, ciesząc się wzajemnie jej sympatią.

Uroczystości święta zapoczątkuje nabożeństwo w kościele św. Piotra i Pawła, poczem odbędzie się defilada, nadanie odznak piktowych i obiad żołnierski.

ZASILEKI DLA REZERWISTÓW. Referat wojskowy magistrata przystąpił już do przyjmowania podań od rezerwistów powołanych w roku bieżącym na ćwiczenia wojskowe. Zaznaczyć należy, że zgodnie z przepisami, każde podanie powinno być złożone w terminie najpóźniej jednego miesiąca od czasu zwolnienia z ćwiczeń. Podania złożone później nie będą rozpatrywane.

Jak się dowiadujemy, ilość podań w roku bieżącym jest znacznie większa niż w latach poprzednich.

PRZYGOTOWANIA DO REJESTRACJI ROCZNIKA 1915-go. Referat wojskowy magistrata rozpoczął już prace przygotowawcze do rejestracji rocznika 1915-go. Rejestracja rozpocznie się prawdopodobnie z początkiem września.

Zgłaszający się winni posiadać przy sobie metrykę urodzenia, doku menty osobiste, zaświadczenia o odbyciu nauki w handlu lub rzemiośle lub świadectwa szkolne.

ZEZWOLENIA NA BRON WYDAWANE BĘDĄ DO 10 SIERPNI. Starostwo Grodzkie osobom, ubiegającym się o uzyskanie zezwolenia na bron, wydawać je będzie do dnia 10 sierpnia r. b. Zezwolenia wydają się jedynie tym osobom, które złożyły już podania do Starostwa.

Po tym terminie osoby, które zezwolenia nie uzyskały, będą musiały wyzbycić się broni.

Moratorium komorniane. W kołach lokatorskich utrzymuje się wersja o bliskim ogłoszeniu moratorium komornianego za zaległe należności. Moratorium mają być objęci wszyscy ci lokatorzy, którzy plać regularnie bieżące komorne i zadeklarują gotowość opłacania zaległości ratami.

WYCIECZKA Z DZISNY. Wczoraj bawiła w Wilnie wycieczka przybyła z Dzisny. Wycieczka udała się z pętlą do Katarwaj i zapoznała się z zabytkami historycznymi i kulturalnymi Wilna.

Wycieczka leży około 450 osób.

Znowu utonięcie na plaży zwierzynieckiej

W dwie godziny po wypadku jeden z kąpielących się w pobliżu tartaku Szapirya, wydo był z wody zwłok St. Makowskiego, którego poznanie zostały przez nieszczęśliwą matkę.

Pozatem w ciągu dnia wczorajszego zanotowano na Wilni jeszcze kilka wypadków utonięcia, które na szczęście nie zakończyły się tragicznie.

TEATR I MUZYKA W WILNIE.

Teatr Mjejskie ZASP. w Wilnie Teatr letni w ogrodzie Bernardynskim — gra dziś, w poniedziałek 24 lipca o godz. 8 m. 15 w arcydopiewną wesołą i pełną humoru komedję węgierską S. Zagona p. t. „Bez posagu ożenił się nie może”.

Geny propagandowe od 25 gr. Jutro, we wtorek 25 lipca o godz. 8 m. 15 w „Jm i Jill”.

Gospojne występy Maljekiej i Sawa na w Teatrze Letnim. W piątek, dnia 28 lipca przyjeżdża do Wilna na gospojne występy znakomita artystka Marja Maliecka, z: świętą sztuką Niedemnego „Gjeń”, w której udział bierze również Zhyzko Sawan — artysta Teatru Ateneum w Warszawie.

Teatr Muzyczny „Lutnia”, „Królowa Noey”. Wobec wielkiego powodzenia, jakim się cieszy na scenie „Lutni”, „Królowa Noey” — operetka ta utrzymuje się nadal na repertuarze.

Dziś, ujmijmy te operetki w wykonaniu pierwszorzędnego si artystycznych z Halniejską, (rola tytułowa), Gabrielli Molska, Dembowskim, Glińskim, Szcwajńskim, Tatrzańskim i Wyrwicz-Wichnowskim na czele.

Geny miejsc najniższe od 25 gr. do 2.90 groszy.

W tygodniu bieżącym wznowiona zostanie melodyjna i wiele efektowna operetka Stolz „Szaleństwa Coletty” z Mary Gabrielli w roli tytułowej.

RADJO WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 24 lipca 1933 r. 7:00: Sygnal i pieśń. 7:05: Gimnastyka. 7:20: Płyty. 7:30: Dziennik poranny. 7:35: Płyty 7:52: Chwilka gosp. dom. 11:57: Sygnal szasu. 12:05: Płyty — koncert Bethovena. 12:25: Prasa. Kom. 12:35: Płyty. 12:55: Dziennik poł. 14:50: Program dzienny. 14:55: Płyty — muzyka popularna. 15:25: Kom. gosp. 15:35: Aud. dla dzieci. 16:00: Koncert popularny. 17:00: Pog. w języku francuskim. 17:15: Koncert solistów. 18:10: Interwencjonizm państwa w rolnictwie. 18:35: Koncert fortepjanowy. 19:20: Z gospodarstwa życia Polskiej — odczyt w języku litewskim. 19:35: Program na wtorek. 19:40: Fejleton literacki. 20:00: Płyty — utwory Griega. 22:10: Skrzynka poczt. roln. 20:20: Dziennik wieczorny. 20:30: Operetka. 21:00: Wjł. kom. sport. 21:10: D. c. operetki.

NOWINKI RADJOWE.

SPJA, SPJA RYBK I W JEZIORZE. Poniedziałkowa audycja dziecięca składa się z młej pogawędki Ireny Lubiakowskiej, ulubionej prelegentki, p. t. „Spja, spja rybki w jeziorze” i z ładnie dobranych płyt „Nasze ulubione melodie”.

Dr. Med. Kazimierz SAKOWICZ w BARANOWICZACH choroby kobiece i akuszerja przeprowadził się na ul. Szosową Nr. 200 (obok przejazdu kolejowego) Godziny przyjęć od 8-10 i 4-7

Echa wielkiej wojny światowej.

Podczas robót ziemnych na drodze Smolniki—Dmitrówka w pobliżu Oran robotnicy natrafili na trupa jakiegoś mężczyzny w stanie silnego rozkładu.

Blizsze badania ustaliły, że jest to jeden z wielu nieznanych żołnierzy z okresu wielkiej wojny światowej. Szczątki umurowania świadczyły o przynależności jego do armji niemieckiej.

SPALIŁA SIĘ SMOLARNIA W BARANOWICZACH.

W sobotę o godz. 19 Baranowicze zostały zaalarmowane nagłym dymem gwizdem syreny. Okazało się, iż powstał pożar w smolarni Gubara, oddalonej od miasta o pół kilometra. Natychmiast na miejsce pożaru wyruszyło strażackie auto-pogotowie, taksówka z dwoćmi strażakami i strażacy. Przybyła łut że i straż wojskowa. Dzięki energicznej akcji obu straży pożar zdołano wkrótce zlokalizować. Ogień powstał wskutek wyparęją się łą powstałych w kotle gazów — pokrywy, a co za tem idzie zapalenia się od tego smoly.

Poszkodowany straty swc objęta na 1000 złotych.

Sprawy żydowskie.

AKCJA ZBIÓRKOWA ZJEDNOCZONEGO KOMITETU.

Onegdaj odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem J. M. Lewjna plenarne posiedzenie egzekutywy Zjednoczonego Komitetu Żyd. dla walki z przesławianiem Żydów w Niemczech, w którym brał udział członek egzekutywy Komitetu. Na porządku dziennym znalazła się sprawa wzmożenia zainteresowania Żydów polskich dla akcji zbiórkowej na rzecz uchodźców z Niemiec. W wyniku dyskusji postanowiono zwrócić się do wszystkich gmjń żydowskich w kraju z wezwaniem do założenia Komitetów pomocy uchodźcom, i do wzmożenia akcji zbiórkowej.

Przyjęto też do wiadomości depeszę, że Federacja Żyd. Instytucji Pomocowych postanowiła rozpocząć specjalną akcję na rzecz uchodźców Żydów z Niemiec w Polsce. Narazie przesłała Federacja Komitetowi warszawskiemu 300 funtów sterlingów na poczet funduszu projektowanej zbiórki.

30-LECIE TWÓRCZOŚCI LITERACKIEJ Z. SZNEJURA.

Znany pisarz hebrajsko-żydowski Z. Szejnur obchodzi obecnie 30-letnie swojej twórczości literackiej. Twórczość swoją rozpoczął Szejnur utworami lirycznymi w języku hebrajskim na łamach czasopiśm literackich. Poezja Szejnura to perły lirycznej hebrajskiej. Poeta z pełnym łaską o niezwykłej ścisłości słowa i pełnym darze plastycznym wprowadził do literatury hebrajskiej szereg nowych motywów i wartości, wzbogacając ją szeroką skalą swego bogatego talentu. M. l. napisał też Szejnur znany poemat o Wilnie. Ostatnio zaczął Szejnur tworzyć też w języku żydowskim. Powstał szereg nowych utworów m. i. epepeja „Szkłower Jid”, wzniosły opis szarego, żydowskiego życia codziennego. Nawigując w ten sposób Szejnur do twórczości „dzjadka” literatury żydowskiej Mendele Mocher Szorim, od którego różni się zresztą zarówno podejściem nastawieniem uczuciowym jak i artystczem. Przez „Szkłower Jid” zyskał sobie Szejnur odradną pozycję i imię w literaturze żydowskiej, zajmując obok Szaloma Asza jedno z pierwszych miejsc w rzędzie współczesnych prozaików żydowskich.

WYBORY DO KONGRESU SJONISTYCZNEGO.

Wczoraj w Wilnie jak zresztą i na terenie całej Polski odbyły się wybory do wszechświatowego kongresu sjonistycznego. Walka wyborcza na terenie Wilna między poszczególnymi ugrupowaniami prowadzona była bardzo zaciekłe. Ogółem wystawiono 6 list. Od samego rana w dzielnicach żydowskich zapanała podjęsiona temperatura. Po miesiące uwały się auta i motocykle z transparentami, nawołującym do głosowania na poszczególne listy. Najzacieklejsza walka toczyła się między „rewjzonistami” (grupa Żabotyńskiego) i zwolennikami „Poalej Sjonu”.

Uprawnień do głosowania było 740 osób. Frekwencja przy wyborach dość znaczna.

W miejsce zanotowano szereg wypadków zdarzenia proklamacyjnej agitacyjnych przez zwolenników walczących się ugrupowań.

CZYTAJCIE „Gobeliny Wileńskie”

Wydanie Rady Wileńskich Zrzeszeń Artyst. z 20 reprodukcjami.

Zawiera: I. „Wartość historyczna i artystyczna gobelinów Katedry wileńskiej” napisal D-r Morelowski.

II. „Obrona gobelinów wileńskich. Fakty, dokumenty, głosy prasy” odczyt M. Znamierowskiej-Prüllerowej.

„O gobelinach”, oświadczenia różnych artystów i zrzeszeń w Wilnie i Warszawie w sprawie sprzedaży gobelinów. CENA 4 ZŁ. 50 GR.

Dochód przeznaczony się na ratowanie Katedry i gobelinów.

Do nabycia we wszystkich księgarniach

MIESZKAŃCY ULICY TREBACKIEJ WCIĄŻ INTERWENJUJĄ...

Mieszkańcy ul. Trebackiej niejednokrotnie zwracali się już do magistratu, prosząc o doprowadzenie tamtejszej jezdnii do stanu używalności. Ogromne wyboje tworzą zwłaszcza w okresie deszczów i roztopów istniejąca błotna, powodującą warunki bardzo trudne dla jakiegokolwiek komunikacji.

Jak dotychczas, starania te nie odniosły żadnego rezultatu. Jak się dowiadujemy, mieszkańcy tej zaniedbanej i zapomnianej przez magistrat ulicy zamierzają w najbliższym czasie starania swe ponowić. Czy jednak ta nowa interwencja odniesie jakiś skutek — czas najbliższy pokaże.

Koncesjonowane przez Kuratorium „Maturalne Koed. Kursy „Rozpowszechnienie Średn. Wychształcenia”

pod kierown. b. wizytatora EDWARDA MINCERA przy udz. rutyn. nauczycieli przygotowują w szybkim tempie do matury oraz na świadectwa różn. klas gimnazjalnych. Opłata przystępna. Dla wojskowych, urzędników i ich dzieci — różni. Sekretariat czynny w lipcu w poniedziałki, czwartki i soboty od godz. 4-6 wiecz., w sierpniu codziennie. Wilno, ulica Biskupia 4-6.

P A N CASINO

Premjera! Wielki program! Dzieje najpiękniejszej kobiety „Misa Europy” p. t. Bogata wystawa! Zdjęcia z oryginalnego konkursu piękności w San Sebastiano. Niebywała gra najlepszych artystów. NAD PROGRAM: Dodatki dźwiękowe. CENY: Na 1-y seans: Balkon 25 gr., Parter 54 gr.

HELIOS

D Z I Ś I! Wielki film sensacyjny. W podwójnej roli ulubieniec publiczności. CENY ZNIŻONE: Na 1-szy seans balkon 25 gr., parter 54 gr., wiecz. od 40 gr. Początek o godz. 4-ej

Harry Piel

W erotycznym sensacyjnym przeboju. CENY ZNIŻONE: Na 1-szy seans balkon 25 gr., parter 54 gr., wiecz. od 40 gr. Początek o godz. 4-ej

KOBIETO, NIE GRZESZ

Sala wentalnolowa stale przy pomocy aparatów.

Z rozkazu Księżniczki

Dziś premiera Liljan Harwey i Henry Garat w dźwięk. arcydziele czarująca przepiękna gra. Przepych wystawy! Śpiewal Tańcel Nad program: 2 aktualne dodatki „Foxy” i krajoznawczy p. t. „SIAM”. CENY ZNIŻONE: Balkon dz. 25 gr., wieczor. 40 gr. Początek o godz. 4-ej

ON ALBO JA

W erotycznym sensacyjnym przeboju. CENY ZNIŻONE: Na 1-szy seans balkon 25 gr., parter 54 gr., wiecz. od 40 gr. Początek o godz. 4-ej

ZAKŁADY GRAFICZNE ZNICZ

WILNO, UL. BISKUPIA 4. Tel. 3-40

Wykonują wszelkiego rodzaju roboty w zakresie drukarstwa i introligatorstwa PUNKTUALNIE — TANIO — SOLIDNIE

Akuszerka Marja Laknerowa

udziela lekcji i korepetycji w zakresie 8 klas gimnazjum ze wszystkich przedmiotów. Specjalność: matematyka, fizyka, jez. polski. Łaskawe zgłoszenia do administracji „Kur. Wil.” pod b. nauczyciel.

Pokój

DO WYNAJĘCIA z osobnym wejściem. Zręczona 14 m 16

Zdolny KREŚLARZ

z kilkuletnią praktyką poszukuje pracy, wymagania skromne, łaskawe zgłoszenia do Red. „Kurjera Wil.” pod „Kreślarz”.

E. KOBYLIŃSKA

ZŁOTE SCHODY.

W ciemnej kuchence młodzi szepotali przedko z minami urodzonych konspiratorów... Bo to Walne Zebranie Związku... Adres ten sam... Ale oto jeszcze jedno... Duża paczka... Nowe numery „Jutra”. Należy parę dni przechować. W piątek zgłosi się po bibulę Wydra.

Ludka uśmiecha się do brązowych oczu dobrze zbudowanego studenta i niepomału już rozmowy z ciotką wzięła z rąk zziębniętych ciężki pakunek, gdy na widowni zjawiała się bardziej niż zwykle rozczochrana pani Olesia.

— Za pozwoleniem pana kawalera — rzekła na piętym do niemożliwości głosem. Niech kawaler zabiera sobie to paskudztwo. A jak nie, to ja znowu w piecu tem napalę.

— Ja — proszę pani — nie wiedziałem.

— To teraz pan wie? Proszę! zawołała. wyrwywając Ludce niebezpieczne zawiniątko — niech pan wyrzuci to do Fontanki, czy tam jak, ale do mego domu przynieść nie pozwalam. Ja na stare lata do turmy wsadzić się nie dam, a i Ludy zgubić z powodu jerundy nie pozwolę.

— Co do mnie, to o tem pomówimy później — obudziła się nagle Ludka. Przepraszam was, Gustawie. Nie moja to wina.

— Trudno! tu niema miejsca na osobiste obrazy. Ciotka pani ma swoje prawo. A więc dowiedzenia...

Luda oparła się plecami o podartą ceratę zimnych drzwi, buntując się w tej chwili przeciw towarzystwu uprzykrzonej ciotki...

Zapragnęła duszą całą własnego malenkiego kącika. Nie było jej gdzie się przytulić. W tej chwili wczesny mrok osnuł kuchnię brudnąwą pajęczyną. Przez

zamazane szyby okna widać było kupę błota które młodszy stróż Saszka zbierał na łopacie. Na chwilę rozplaszczyl na mętlem szkle czerwony koniec nosa, zagładając do wnętrza. Ludka objęta chłodem, którym wiało od okna, usiadła na krzywym stołku i uważnie rozglądała się po kuchni, jakby widząc ją po raz pierwszy. Patrzyła na czarny piec kuchenny, na niedomyte garnki, popękaną podłogę i talerz z resztkami gęsi, których nie pojadła delikatna Markiza. Podniosła oczy na żółtawy, zlekką okopcony sufit i rzekła beznamiętnie.

— Tak... tak... To jest nasze życie? A jeżeli to... więc gdzie tu jest piękno?

ROZDZIAŁ II. — Chwała Bogu, że Wiktoru niema, a to by on zupełnie rozstrząsał się, biedaczek, od twojego placzu. I czegoż się tak rozjechała? Ludka! Ludka! uspokój się... Może herbatki wypijesz z konfiturami?

— Nie!... odezwał się stłumiony głos, ale twarz nie podniosła się, niby wrośniła w mokrą od łez poduszkę.

— Nie to nie! Nie padać że mnie na kolana przed tobą? Przystań ty raz duraka walc. Lepiej usiądź i pomówimy rozsądnie.

Złoty Schody.

W ciemnej kuchence młodzi szepotali przedko z minami urodzonych konspiratorów... Bo to Walne Zebranie Związku... Adres ten sam... Ale oto jeszcze jedno... Duża paczka... Nowe numery „Jutra”. Należy parę dni przechować. W piątek zgłosi się po bibulę Wydra.

Ludka uśmiecha się do brązowych oczu dobrze zbudowanego studenta i niepomału już rozmowy z ciotką wzięła z rąk zziębniętych ciężki pakunek, gdy na widowni zjawiała się bardziej niż zwykle rozczochrana pani Olesia.

— Za pozwoleniem pana kawalera — rzekła na piętym do niemożliwości głosem. Niech kawaler zabiera sobie to paskudztwo. A jak nie, to ja znowu w piecu tem